Numer 153. **Lwów dnia 22. Grudnia — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Od Wydawnictwa.

W poprzednim numerze *Unii* na miejscu tem podaliśmy czytelnikom i przyjaciołom naszym kilka uwag o stanowisku i dążeniach naszego pisma i wezwaliśmy całe stronnictwo to, którego ono ma zaszczyt być organem, aby nas udziałem swym nadal popierać raczyło. Powiedzieliśmy, że jak dotąd tak i nadal pracować będziemy w obronie zasad, które dziennik nasz reprezentował, i że sił i środków ku pracy tej szukamy zarówno w własnem głębokiem poczuciu szlachetnej sprawy, jak w solidarnem poparciu współwyznawców naszego dążenia. Z prawdziwą przyjemnością i otuchą, uzupełniamy dziś naszą poprzednią odezwę uwiadomieniem: **że z dniem 1. stycznia „Unia“ wychodzić będzie codziennie.**

Tym sposobem przybywa nam dawno pożądana możliwość uzupełnienia i stosownego rozwinięcia naszego pisma. W czasach obecnych, kiedy ruch publiczny coraz szersze toruje sobie drogi, kiedy ożywiona walka zasad wymaga podwójnej czujności, a zagrażane ze wszystkich stron interesa stronnictwa narodowo-konserwatywnego i katolickiego potrzebują energicznej obrony — stało się koniecznością, aby pismo nasze, chcąc spełnić swe zadanie i odpowiedzieć coraz liczniejszym i natarczywszym potrzebom chwili, zmieniło się **w organ codzienny.**

Konieczności tej stało się zadość. ***Unia*** **wychodząc z dniem 1. stycznia codziennie,** objąć będzie mogła w ramy swoje cały obszar politycznego i społecznego życia, i bronić skuteczniej i dzielniej zasad, którym dotąd jakkolwiek niedostacznemi środkami, ale wiernie służyła. Spełniliśmy to, co od nas zależało — czekamy na spełnienie tego, co należy do stronnictwa i przyjaciół naszych. Na ich poparcie licząc, mamy to najsilniejsze przekonanie, że obecne rozszerzenie naszego pisma będzie tylko jednym stopniem dalszego wzrostu jego publicznego wpływu.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	14 złr.	—	ct.
półrocznie	7 „	—	„
ćwierćrocznie	3 „	50	„
miesięcznie	1 „	20	„

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
ćwierćrocznie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„

Redakcya *Unii* rozszerza z nowym rokiem znacznie grono swych współpracowników, tak, by mogła starannie i z należytą uwagą śledzić bieg doniosłych wypadków na widowni europejskiej a przytem nie zaniedbywała i spraw domowych.

Administracyę i ekspedycyę, dokąd listy wszystkie adresować należy (ulica kapitulna l. 24 m.) urządziliśmy tak, by Szanowni prenumeratorowie w niczem nie mieli powodu do podnoszenia zażaleń.

Lwów, 22. grudnia.

Historya nie łatwo będzie mogła wykazać okropniejszego widoku katastrof, nad to, co dzisiaj dzieje się w najpiękniejszym niemal kraju Europy, we Francyi. Krwawe zapasy, które pochłonęły już tyle ofiar, wylały krew tylu kroci, trwają ciągle, i nie masz nadziei, aby się hekatomby straszliwe skończyły tak prędko.

Nim się skończą te walki niesłychane, — dadzą nam one może niejeden jeszcze przykład cudownych wyroków Opatrzności. Dwie ważne nauki dziś już zaczerpnąć się dadzą z wypadków na Zachodzie. Jedną nauką jest ów nagły, sromotny upadek cesarstwa, które nie opierając się na moralnych podstawach bytu, zgruchotanem zostało z zdumiewającą szybkością — drugą, a bardziej pocieszającą nauką jest fakt, że narodu nie podobna pokonać tak łatwo i prędko, jak się obala spruchniałe systemy lub dynastye.

Pod tym drugim względem Francya istotnie dała wspaniały przykład światu. Jeżeli klęski haniebne, które wojska jej poniosły w pierwszej połowie wojny, odarły z dawnej chwały wojskowej francuskie sztandary, to walka prowadzona dalej po zniszczeniu całej regularnej armii, po zdobyciu wszystkich niemal twierdz najważniejszych, przyniosła narodowi francuskiemu nową chwałę. Wątpimy aby się znalazł w Europie kraj jaki, któryby po tylu bajecznych klęskach prowadził walkę dalej, jak to czyni Francya. Po całym szeregu stanowczych klęsk, po dwóch kapitulacyach tak smutnych, jak pod Sedan i Metz, po zajęciu twierdz przez wroga — naród francuski prowadzi z nieustającym zapałem walkę dalej.

Widzimy jak armie po armiach wyrastają cudownie, z pod ziemi prawie; widzimy ofiarność i poświęcenie bezprzykładne wszystkich warstw, wszystkich stronnictw i stanów kraju. Wojna, którą Prusacy uważali za skończoną po sedańskiej katastrofie, którą później mniemali już stanowczo zamkniętą z powodu kapitulacyi Bazaina — trwa dalej, a cała ludność Francyi, przejęta szlachetnym zapałem staje pod sztandarami honoru narodowego.

Dwaj bohaterowie najazdu pruskiego, Bismarck i Moltke, z których pierwszy reprezentuje chytrą przewrotność polityczną, drugi brutalną ideję militaryzmu, zmieniającego knowania w dokonane gwałty, przerachowali się srodze. Mamy nadzieję, że owo „zrządzenie Boże“, które król Wilhelm radby zrobić wspólnikiem swych dumnych, zaborczych planów, pomści się krwi rozlanej i tryumf ostateczny przeważy na stronę Francyi.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

Ofiary dalsze.

Humiliter implorando Sanctitatis Suae pias pro animabus Conradi ejusque parentum preces deponitur ad sacratis simos pedes ejus exiquum donum .	50 złr.	—	ct.
Jks. N. N.	2 „	—	„
Razem	52 „	—	„
Z przeniesienia	3853 „	43	„
Razem	3905 „	43	„

Wiedeń 19. grudnia.

═ Przesilenie ministeryalne nie rozwiązane i niema nawet nadziei, by tak rychło skończył się ten ciężki stan dzisiejszej niepewności. Prowizoryum we wszystkich częściach organizmu państwowego stało się chorobą tak uporczywą, że wątpią już powszechnie, by w medycynie politycznej znalazło się jakie lekarstwo na nią. Jak suchotnik w końcu przyzwyczaja się do swej choroby i jej peryodycznych objawów, tak i Austrya godzić się zaczyna ze wszelkiemi przesileniami i prowizorycznemi środkami. Sprawa ta, tak ważna w każdem państwie konstytucyjnem, przestała już interesować nawet ludzi, którzy dla stanowiska swego najwięcej winni się nią zajmować. Dziś już nikt nie pyta, czy hr. Potocki jest jeszcze ciągle widomą głową rządu, czy cesarz przyjął stanowczo jego dymisyę i polecił komu założenie nowego ministerstwa. Dzienniki wiedeńskie są pod tym względem wiernym wyrazem powszechnej opinii. Z początku zajmowały się gorliwie wszelkiemi faktami odnoszącemi się do przesilenia, notowały pilnie każdą pogłoskę nawet nieprawdopodobną i gorliwie powtarzały każdą nową listę ministrów ułożoną gdziekolwiek i przez kogokolwiek. Dzisiaj zobojętniały już i dzienniki do tego stopnia że milczą zawzięcie w sprawie przesilenia i czasem tylko wspomną o niej w tym tonie, w jakim wspomina się zazwyczaj o jakimś wypadku drobnej kronikarskiej niemal doniosłości.

W tych dniach jednakże trochę żywiej zajęto się tą sprawą, bo mniemano, że cesarz w przejeździe przez Wiedeń rozstrzygnie przesilenie, o co także prosił usilnie sam hr. Potocki. Ale i te nadzieje niemają podobno żadnej podstawy. W chwili, gdy to piszę, nie mogę wam donieść coś stanowczego, ale prawdopodobnie odjedzie cesarz i zostawi dzisiejszy gabinet w prowizorycznem urzędowaniu. Każdy wie i czuje, że załatwienie dzisiejszego przesilenia wywrze wielki wpływ na losy konstytucyi i Austryi. Któż bowiem może nastąpić po hr. Potockim? Dawni centraliści albo federaliści w całem tego słowa znaczeniu. W obu wypadkach zamęt wewnętrznych stosunków austryackich wzmógłby się ogromnie a nawet przyjśćby mogło do jakiejś katastrofy wewnętrznej. Pozostaje jeszcze droga pośrednia, trzecia kombinacya t. j. gabinet hr. Potockiego zasilony świeżemi żywiołami. Ależ w ostatnich czasach nastąpił tak ogromny przedział pomiędzy hr. Potockim i centralistami, że gabinet podobny nie osiągnąłby zamierzonego celu t. j. nie mógłby się stać łącznikiem lub pośrednikiem pomiędzy nieprzyjaźnemi obozami. Wszelkie tedy kombinacye mają bardzo wątpliwą wartość a rozwiązanie przesilenia z każdym dniem staje się trudniejszem.

Wielkie gaudium panuje w obozie niemieckim. Wywołała je odpowiedź dana przez hr. Beusta deklarantom czeskim na ich memoryał, o którym donosiłem wam w poprzedniej korespondencyi. Hr. Beusta witają teraz Niemcy jak syna marnotrawnego, który błąkając się długo po manowcach wraca napowrót ze skruchą i poprawą do swego obozu. Hr. Beust zajął w swej odpowiedzi istotnie stanowisko przyjaźne Niemcom a wręcz nieprzyjaźne Czechom. Ponieważ w memoryale swoim deklaranci czescy radzili Austryi zdać się na łaskę Moskwie i być jej pomocną w obaleniu traktatu paryskiego, więc odpowiedź ta hr. Beusta zasługuje na uznanie nawet i nieniemieckich narodowości. Jeżeli hr. Beust zamierza istotnie położyć kres panslawistycznym machinacyom w Austryi, to obok centralistów, którzy w tej mierze kierują się tylko ślepą zawiścią ku Czechom, przyklasną mu i słowiańskie narodowości nieprzyjaźne wszechwładztwu knuta.

Namiestnictwo tutejsze rozwiązało znowu jedno stowarzyszenie akademików „Silesia“, która nawet w zewnętrznych odznakach członków swoich manifestowała sympatye pruskie.

Berlin 18. grudnia.

(*J.*) Temi dniami odeszły ze Szpandawy i z innych fortec pruskich ciężkie działa oblężnicze pod Paryż, a teraz przygotowują ogromny transport amunicyi, składający się z 26 oddziałów, z których każdy liczy po 40 czterokonnych wozów. Dopiero po przybyciu tego materyału pod Paryż będzie armia cernująca mogła myśleć o ostrzeliwaniu fortów i miasta. Teraz więc okazało się w całej pełni kłamstwo urzędowych organów, które już przed dwoma miesiącami zapewniały publiczność tutejszą, że wszystko do bombardowania Paryża jest już gotowe. Teraz także dowiedział się świat, że nie ludzkość albo inne jakie względy wstrzymywały krwi chciwego króla od rozpoczęcia dzieła zniszczenia, lecz po prostu niemożebność.

Zresztą pomimo olbrzymich przygotowań, nie wierzą tu w bombardowanie Paryża, chociaż życzą go sobie, spodziewając się, że tym sposobem wojna prędzej się zakończy. Ursędowe raporta przyjmowane bywają obojętnie, omal że nie z niechęcią — szczególnie wszyscy w całych Niemczech tem się martwią, że w święta Bożego Narodzenia nie będą razem ze swoimi, którzy we Francyi znoszą głód i niedostatek. Jak wiadomo święta te obchodzą się u Niemców nadzwyczaj uroczyście, jestto najpopularniejsze ze świąt, i obchodzi się *„gemüthlich“* w gronie całej rodziny. Tego roku mało jest rodzin w Niemczech, któreby nie miały kogoś na teatrze wojny: *qui aut jam mortuus est, aut moriturus* w krwawych zapasach.

Aneksya Luksemburga była w planie Prus zaraz po pierwszych zwycięztwach nad Francyą. Bardzo pożądane były zatem owe małe uchybienia przeciw neutralności, których się neutralne księstwo dopuściło — posłużyły bowiem za pozór do zaczepki. Ostatniemi dniami przebąkiwały ga-

nie
s

zety, że Bismark naraz zmiękł i odstąpił niby od zamiaru gwałcenia traktatu londyńskiego. Rzeczywiście jest w tem cokolwiek prawdy, a przyczyniło się do tego po części energiczne choć grzeczne wystąpienie Anglii, po części zaś i to po większej — niepowodzenia na teatrze wojny. Tam jest barometr; z każdym ważniejszym sukcesem rosną naszym cywilizatorom rogi i wówczas buta ich nie zna granic; mięknieją jednak niespodzianie szybko, gdy im się cokolwiek tylko noga powinie we Francyi. Otóż i łatwy ztąd wniosek. Aneksya Luksemburga a może i innych państewek neutralnych nastąpi niezawodnie jeśli uda się Prusakom pognębić Francyę zupełnie i podyktować jej pokój podług swej woli. W przeciwnym razie t. j. w razie niezupełnego sukcesu w wojnie, p. Bismark nie poważy się sięgać po własność Holandyi. Dodać tu jeszcze wypada, że tu śmieją się z oporu króla holenderskiego i energicznego protestu ludności luksemburskiej. Ani jedno ani drugie nic a nic nie zaważy na szali postanowień „żelaznego hrabiego,“ który rozstrzyga kwestye *mit Blut und Eisen.*

Rada związku północnych Niemiec nie powzięła w sprawie czarnomorskiej żadnej decyzyi, mianowicie dlatego, aby nie przesądzać uchwałom przyszłej konferencyi londyńskiej. Domyślają się jednak ze zdania o rusofilskiem zachowaniu się kanclerza, były w radzie bardzo podzielone, i że kanclerz dlatego nie pozwolił na żadną decyzyę. To jest illustracya naszego konstytucyonalizmu. Z dłuższego artykułu *Kreuz. Ztg.*, która go otrzymała „z dobrego źródła“ wnioskują, że w sferach dworskich nie życzą sobie koronacyi cesarskiej. Dlaczego? Bo król Jegomość jest bardzo skromnym i nie ma żadnych pretensyj ni ambitnych zachcianek! Ale jakżeż z tem pogodzić znaną auto-koronacyę w Królewcu, tryumfalny wjazd do Berlina w r. 1866, zamierzony kongres monarchów w zdobytym Paryżu? Jak pogodzić z tem owo przeciąganie wojny, która już nic Prusom przynieść nie może, a którą się prowadzi jedynie dlatego, aby „niepretensyonalny Willem“ mógł tryumfalnym wjazdem do Paryża dogodzić swej ambicyi. *Facta loquuntar.*

P. S. W tej chwili dowiaduję się, że Bebel i Liebknecht na wniosek prokuratoryi zostali aresztowani. Taka przynajmniej obiega tu pogłoska. Gdzie my — w Prusiech — czy w Egipcie?!!

TEATR WOJNY.

Faktem jest już, że książe Meklemburg zrobił fiasko, które zniszczyło całą jego dotychczasową sławę wojenną moralnie wykołataną kłamliwemi depeszami o zwycięztwach. Ciągle bowiem donosił książe Meklemburg, że bije i ściga Francuzów a po całym szeregu wrzekomych zwycięztw okazuje się następujący zdumiewający rezultat: Generał Chancy zmienił w najlepszym porządku front i stanął na zachodzie w równej linii z Orleanem, podczas gdy wrzekomy zwycięzca dotąd opamiętać się nie może po bajecznych stratach, które poniosł w ostatnich bitwach.

Prusacy donoszą, że z pochwyconych papierów generała Chancy pokazuje się, iż armia jego do połowy zmniejszyła się w skutek strat poniesionych w ostatnich bitwach. Przypuśćmy, że jest to prawdą. W takim razie armia pruska została niezawodnie do trzeciej części zreduknwaną, skoro z korpusu Tanna została tylko jedna dywizya zdemoralizowanych niedobitków, skoro książe Meklemburg zbliżyć się nie mógł do armii francuskiej przed otrzymaniem posiłków od księcia Fryderyka Karola. Pruskie dzienniki juz teraz jawnie zeznają, że straty pruskie w ostatnich bitwach są niesłychane.

Spodziewać się tedy można, że generał Chancy osłabiwszy tak znacznie swego przeciwnika, będzie mógł bez przeszkód posuwać się na zachód, by się tam połączyć z armią bretońską.

O generale Bourbakim, który ma przed sobą Fryderyka Karola nic nie słychać. Ale prawdopodobnie wkrótce usłyszymy o jego ruchach, bo Fryderyk Karol wysławszy posiłki Meklemburgowi jest teraz tak słabym, że musi na wszelki wypadek rozpocząć odwrot pod Orleans, bo inaczej groziłoby mu wielkie niebezpieczeństwo.

Na północy przyjdzie niebawem do ważniejszego starcia. Generał Faidherbes widocznie zamierza odciąć Manteuffla, który posunął się za daleko aż ku morzu.

Garibaldi bił się z Werderem 18. bm. pod Nuits. Prusacy donoszą o zajęciu tego miasta, ale nie mówią nic ani o zwycięztwie, ani o jeńcach i działach. Widać więc, że ponieśli tam parażkę. Garibaldi opuścił Nuits zapewnie dlatego, ażeby nie wystawiać miasta na zniszczenie. W domyśle tym utwierdza nas fakt podany nawet w biuletynie pruskim, że między rannymi znajduje się nawet książe badeński i generał Glümmer.

Dopiero ostatnia wycieczka jenerałów Trochu i Ducrot, przekonała Niemców, że w Paryżu, gdzie według telegramów z głównej kwatery pruskiej, miał już przed miesiącem panować głód niesłychany, jest dzięki Bogu jeszcze dziś podostatkiem żywności. Jeńcy francuscy, zabrani dnia 2. grudnia, rozprószyli się po rozmaitych miastach niemieckich, i od nich to dowiadują się poddani cesarza Wilhelma i małych królów południowych, że Paryż nie czuje wcale niedostatku. I tak z Weissenburga piszą do *Frankf. Journal:*

„Jeńcy francuscy z walk ostatnich, przejechali właśnie przez nasze miasto. Szczególnie to mnie w nich uderzyło, że każdy z nich był dobrze ubrany i czerstwo wyglądał. Gdym pewnemu oficerowi wspomniał o głodzie w Paryżu, on potrząsł głową i z uśmiechem odpowiedział: „Nie wierz pan w te bajki: Czyż nasi żołnierze mogliby byli urządzić tak gwałtowną wycieczkę, gdyby jakikolwiek brak cierpieli? Zbytków nie było, ale głodu żaden z nas nie cierpiał. Mylą się wszyscy, którzy mniemają, że Paryż będzie głodem zmuszony do kapitulacyi. Zapasy żywności są niesłychane, wystarczą one najmniej na 3 miesiące. Klasa ludzi biednych ma się lepiej niż dawniej, ponieważ rząd myśli teraz o każdym nędzarzu, który dawniej mógł łatwo umrzeć z głodu“. — Być może, kończy korespondent, że oficer trochę przesadzał, ale patrząc na jego twarz rumianą i zacną i na włosy siwe, nie można było ani chwili powątpiewać o prawdziwości jego słów“.

Z Paryża wypuszczono dnia 30. listopada za zamianę 4 pruskich oficerów, z których jeden powiada teraz w *Hamb. Nach.*, że każdy oficer pruski dostaje w Paryżu 1000 frank. na kupienie sobie ubioru cywilnego, aby nie był narażony na nieprzyjemności ze strony mieszkańców. Na ulicach widać bardzo dużo dorożek i omnibusów z doskonałemi końmi, a na brak nikt się nie uskarża. Trochu zaprasza czasem oficerów pruskich do swojego stołu.

O kwestyi bombardowania Paryża *Indép. belge* tak się wyraża: „Pogłoskom o rychłem bombardowaniu Paryża nie uwierzymy tak długo, dopóki pierwsze bomby nie padną do stolicy. Według zdań ludzi kompetentnych, to jest zdolnych wojskowych, z punktów, jakie dziś Niemcy zajmują, Paryża bombardować nie można. Stolica jest pod tym względem tak samo bezpieczną, jak Metz podczas ostatniego oblężenia“.

Z Berlina piszą do *Tagespresse* 15. grudnia: „Od jednego z wirtembergskich oficerów sztabowych, który wczoraj wieczorem przybył tu prosto z Wersalu, dowiadujemy się, że operacye połączonych armij zyskują na interesie, im bardziej nieprzyjaciel używa wszelkich środków do sparaliżowania ciosu, jakim mu zagraża upadek Paryża. Nie ma co ukrywać, iż nie spodziewano się napotkać tyle rozpaczliwej energii, a mianowicie nie oczekiwano uformowania armii, która, chociaż była zwyciężona nad Loarą, jednak dalszy opór jej nie został przełamany. W kwaterze głównej zdania nie różnią się bynajmniej co do potrzeby wzmocnienia naszych armij stutysiącami żołnierzy, nietylko dla ukompletowania rozmaitych korpusów, ale głównie dla uzupełnienia zajęcia zdobytych miejscowości, obsadzenia twierdz i t. d. Z Paryża wiadomości mniej są pomyślne; oblężeni czują brak świeżego mięsa, drzewa, oleju i t. d., ale w ogóle żywności jest jeszcze podostatkiem. Zwiększyła się śmiertelność między dziećmi; zapewne z braku mleka.

„Ostrożnie udzielane te wiadomości, powtarzają to, co tu głośno się mówi. Źle będzie z wojną, jeżeli nie wyszle się jeszcze na plac boju 100 do 150.000 ludzi.

„Jeden rzut oka na ulice, wiodące do kolei zachodniej, przekonywa, że i w Wersalu nie mało są zakłopotani. Ulicami temi ciągle maszerują na rzeź albo bardzo młodzi rekruci wszelakiej broni, albo starzy landwerzyści. (Widziałem jednego z medalem z r. 1848). Ciężkie działa, ambulanse, furgony, przeciągają ulicami.

„Z prowincyj wyprawiają wszystkie załogi twierdz na plac boju i zabierają wszelki materyał mogący być przewiezionym.

„W politycznych tutejszych sferach krążą pogłoski o niezgodności w głównej kwaterze pod względem planów wojny i pokoju.

„Opowiadają tu skandaliczną historyę, za której autentyczność zaręczyć mogę. Ks. Hohenlohe, obecnie jeden z pruskich baszów-prefektów, przedtem zaś zadłużony junkier, zrobił świetny interes za pośrednictwem hrabiego Renard, nowo mianowanego prefektem w Alzacyi. Sprzedali oni francuski las rządowy pod Amiens, a zatem w miejscu nie przeznaczonem do anneksyi pruskiej, tutejszemu domowi handlowemu Samelson i Sonkur za 5 milionów. Wartość drzewa w tym lesie oceniona była na 42 miliony franków“.

Wojskowy sprawozdawca *Nowej Pressy* nadsyłający teraz listy z Meung, gdzie jak wiadomo toczył się przez kilka dni bój nader zacięty, wysławia się o armii generała Chancy w sposób następujący:

„Teren, zdobyty w ośmiodniowym boju, nie znajduje się w żadnym stosunku do ilości krwi, jaką musieliśmy przelać. Przestrzeń od Loigny, gdzieśmy się bili dnia 1. grudnia, do Vilermain, gdzie dziś, t. j. 11. grudnia stoją przednie straże francuskie, wynosi zaledwie trzy mile. Wojna, musimy to przyznać, przybrała teraz wcale inne kształty. Wojska, z któremi teraz walczymy, nie są to niesforne i nieuorganizowane bandy, lecz jest to armia ludowa, przejęta zapałem narodowym. Wolnych strzelców, zabijających nam ludzi z zasadzki, potępiałem niejednokrotnie; z szacunkiem jednak czuję się obowiązanym mówić o armii, która od 11 dni walczy z nami o każdą piędź ziemi. Wprawdzie i w niej znajdują się żywioły zdemoralizowane, ale tem większa zasługa głównodowodzącego generała, że źli nie zarazili dobrych, i że cała armia jeszcze się nie zdemoralizowała. Mówiąc tak, jestem tylko odgłosem naszych żołnierzy. Każda wieś, a bierzcie to dosłownie, musiała być zdobywaną ze strasznemi ofiarami“.

Jeńcy francuscy, którym udało się uciec z Opola, przesłali do wiedeńskiej *Tagespresse* list, adresowany do plac-komendanta tego miejsca. Wykazuje on, jak w Prusiech obchodzą się z jeńcami wojennymi, i dosłownie brzmi tak:

„Panie komendancie! Szykany i pogróżki, jakich codziennie rząd pański dopuszcza się względem francuskich oficerów, znajdujących się w Opolu, uczyniły nam nieznośnym pobyt w tem miejscu. Uciekliśmy, i Bóg nam dopomógł dostać się do kraju, gdzie nie sięga ucisk Hohenzollernów.

„W chwili, gdyśmy przekraczali granice, pozostawiliśmy w ręku waszym dwóch naszych najdroższych towarzyszy. Jeden wyczerpał swe siły piętnasto-godzinnym pochodem wśród śniegu, drugi, porucznik, godny najszlachetniejszego kapitana, z przywiązania do swego naczelnika i przyjaciela, pozostał przy jego boku. Czyn ten przejmuje nas zarazem najgłębszym smutkiem i najżywszym podziwem. Oby zeznanie to, do którego przyłączą się wszyscy nasi towarzysze broni, pocieszało ich w niedoli i znośniejszem czyniło ściśle więzienie w jakiem obecnie trzymani będą.

„Kapitulacya Metz, pamiętnik hańby i zdrady, który znieśliśmy, lecz nie przyjęli, nigdy nie posiadała mocy do tego, byśmy pozostawali w waszem ręku. Rząd wasz wiedział o tem; dla tego nalegał tak na nasze słowo honoru, które zwykle daje się tylko wspaniałomyślnemu wrogowi. Słowo to, którego nie odmówiliśmy ze względu na klęski naszej ukochanej ojczyzny, miało nam spowodować następnie straszne cierpienia, ale pożytecznem było jako przykład, pożytecznem dla wiecznej moralności, pożytecznem dla tego, by pewna prawość przyłączyła się do brudu kapitulacyi Metzu.

„Ale rząd wasz, który podyktował szkaradną konwencyę, powinienby był przynajmniej zatrzymać niektóre jej zastrzeżenia, nie zupełnie na naszą szkodę wypadające. Otóż nie zrobił tego. Zobowiązał się on traktować nas ze czcią i jako dowód poważania i przyzwoitości, jakie zapewniał, że względem nas zachowa, miał nam pozostawić nasze szpady. Poważanie to i przyzwoitość podeptał on nogami w dniu, w którym na waszych kolejach żelaznych wpakował nas do wagonu, służącego dla przewożenia nierogacizny, i kiedy za pośrednictwem pana nakazał nam zaniechać naszych narodowych form i sposobu witania się; rozkaz ten został przez nas odrzucony z oburzeniem, ale już sama ta próba pozostaje nie mniej przez to wielką nieprzyzwoitością; rząd wasz następnie podeptał nogami ten warunek ostatecznie swem obejściem się, któremu nadał piętno takiej drobiazgowości, iż uważamy za ubliżające naszej godności wchodzenia w szczegóły; nakoniec podeptał go nogami raz jeszcze, dając możność nikczemnemu publicystycznemu organowi *Drapeau* rozsiewania w naszych kołach podmówień do zdrady przeciw uczciwemu i energicznemu rządowi, który bolejąca Francya przyjęła jako jedyny środek ratunku. Hańba wieczna!

„Rząd wasz, używając w walce z nami oszukaństw szpiegostwa i zdrady, usiłuje teraz bezcześcić swoich rozbrojonych nieprzyjaciół. To nie jest już niewłaściwość tylko, ale sposób postępowania, nie mający dotąd nazwy, gdyż w dziejach infamii nie masz przykładu jego.

„Jeżeli rząd pruski nie spełnił swoich zobowiązań, to i nas zwolnił z naszych. Po tem, cośmy poprzednio powiedzieli, zapytujemy siebie, czy ośmieli się on, nie zważając na opinię Europy i pod pozorem złamania słowa spełnić pogróżki swe na naszych nieszczęśliwych w waszym ręku pozostających towarzyszach.

„List ten, panie komendaucie, będzie ogłoszony; potrzeba bowiem by opinia publiczna europejzka ponownie oświadczyła się w myśli o sposobie i trybie w jaki wasi jenerałowie i mężowie stanu pojmują dotrzymanie przyrzeczeń i wiedzieć ona powinna co ma trzymać o wartości waszych zarzutów w przedmiocie słowa honoru.

„Co do nas, którzy tak szczęśliwi jesteśmy, że nmknęliśmy wam — my znowu weźmiemy się do broni przeciw wam i zapewniamy was, iż skutecznie jej używać będziemy gdyż bronią tą kierować będzie śmiertelna nienawiść, nienawiść którą rząd wasz zasiewał w naszych sercach dzień po dniu, godzina po godzinie całym szeregiem nielojalnych i nikczemnych środków w wojnie najstraszliwszej jaka kiedykolwiek świat krwią broczyła i plamiła dzieje.

„Takie są uczucia armii z pod Metz. Przeklina ona trzech ludzi. Jednego używającego korrumpcyi: Bismarka; drugiego poddającego się korrumpcyi: Bazaina i trzeciego, którego wymienić nie chcemy przez szacunek dla nieszczęścia chociaż to jest wyzłocone i zasłużone. A zatem armia ta nie będzie służyć za narzędzie do restauracyi bonapartystowskiej.

„Niechce ona raz jeszcze narażać się na niebezpieczeństwo być ogłodzoną, sprzedaną i wydaną.

„Przyjm pan, panie komendancie, zapewnienie wszystkich tych uczuć z któremi mamy honor pozostawać.

Najniżsi słudzy

Couty, kapitan 28go pułku liniowego. *Chozet*, *Paincout*, *Jeanin*, podporucznicy 93go pułku liniowego, ex-jeńcy wojenni z Opola (w Górnym Szląsku).

P. S. W tej chwili dowiadujemy się, iż nasi nieszczęśliwi towarzysze przez 8 godzin wystawieni byli na rynku w Neustadt i narażeni na obelgi pospólstwa. Dotąd sądziliśmy, iż należy oddzielać sprawę pruskiego narodu od sprawy jego rządu; ten fakt szkaradny wykazuje na solidarność między obiema. Europa, historya i Bóg sądzić będą pruski naród i rząd jego, a w nas będą oni mieli mścicieli"

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Czesi mocno są niezadowoleni z odpowiedzi hr. Beusta na memoryał deklarantów, a jeszcze bardziej z tego, iż u ludów monarchii austryackiej żadnego nie znaleźli poparcia. Pokazało się najdowodniej, że w skutek swej moskalofilskiej polityki stoją kompletnie odosobnieni. *Politik* zamieściła list otwarty do hr. Beusta, pełen wyrażeń wcale nieparlamentarnych.

— Cesarz wyjechał do Meranu gdzie od dłuższego już czasu przebywa Najj. Pani. Tyrolczycy demonstrowali radość swą z odwiedzin pary cesarskiej.

— Rząd austryacki odpowiedział na okólnik Bismarka w sprawie luksemburskiej. Odpowiedź ta wyraża żal z powodu zajścia wywołanego przez kraj luksemburgski i nadzieję rychłego zagodzenia w drodze pokojowej. Austrya nie weźmie w tej mierze inicyatywy, lecz przystąpi do postanowień innych państw neutralnych.

— Prywatny telegram *Czasu* z Wiednia donosi, iż ks. Rumuński ma przysposabiać manifest ogłaszający niepodległość Rumunii. Zrywanie traktatów grasuje jak epidemia!

— W związku z rozporządzeniem odnoszącem się do reorganizacyi seminaryów nauczycielskich w Galicyi wydano w okólniku ministeryalnym z d. 22 listopada następujące jeszcze przepisy:

a) Równocześnie z zaprowadzeniem seminaryów nauczycielskich znoszą się istniejące obecnie kursa pedagogiczne.

b) Uczniowie tychże wykazawszy się świadectwem uczęszczania *(Abgangszeugniss)* mogą wstąpić do jednego z nowo utworzonych seminaryów, a mianowicie do tego kursu, do którego z początkiem bieżącego roku szkolnego przyjęci zostali. Ze względu na czas nauki i wykazane przygotowanie naukowe, jak również trzymając się zatwierdzonego normalnego rozkładu nauk, wypracują ciała nauczycielskie pojedyńczych zakładów osobne rozkłady nauk i przedłożą takowe Radzie szkolnej do zatwierdzenia. Uczniowie kończący w bieżącym roku szkolnym kurs drugi, przypuszczeni zostaną w końcu roku do egzaminu. Ci zaś, którzy w tym roku uczęszczają na pierwszy kurs, muszą zakład zupełnie (a więc wszystkie trzy klasy) ukończyć, aby mogli być do egzaminu przypuszczonymi.

c) Istniejące dotychczas przy niesamoistnych szkołach realnych kursa pedagogiczne znoszą się z końcem roku szkolnego 1870/71. Uczniom tychże, którzy się wykażą świadectwem uczęszczania, przysłuża prawo przyjęcia z początkiem r. 1871/72 na trzeci kurs nowo utworzonych seminaryów.

d) Otrzymane dotychczas świadectwa uzdolnienia na nauczyciela szkół niższych realnych samoistnych uprawniają do posady w szkołach miejskich; świadectwa na nauczycieli szkół prywatnych i głównych stoją na równi z świadectwami na nauczycieli ogólnych szkół ludowych, wreszcie świadectwa na nauczycieli niższych w szkołach trywialnych i głównych stoją na równi z świadectwami dojrzałości w myśl ustawy państwowej o szkołach ludowych.

Francya. *Nord* podaje następujący list odzywający się do litości powszechnej nad jeńcami francuskimi w Niemczech:

Panie Redaktorze! W chwili gdy ze wszystkich stron odzywają się głosy o pomoc dla tylu nieszczęśliwych, dozwól mi pan zdać sobie sprawę z odwiedzin w obozie jeńców francuskich w Moguncyi. Komendant obozu zezwolił na mą prośbę i z nim razem udawszy się tam, następny ujrzałem obraz. Już na moście spotkałem 4 czy 5 kompanii idących po południu na robotę. Niektórzy z żołnierzy, lecz w bardzo małej liczbie, mieli *cache-nez* i rękawiczki wełniane: wszyscy drżeli z zimna i zdawali się bardzo wynędzniali. Mieli oni ręce w kieszeniach, i gdy ich zapytałem, czy mają co jeść, odpowiedzieli: „tyle prawie tylko, aby umrzeć z głodu."

Gdy powóz mój wjeżdżał na nagły stok prowadzący do obozu, spotkałem kilkakrotnie żołnierzy z trudnością podpierających jednego z swych kolegów, dotkniętego zapewne febrą tyfoidalną lub ospą i prowadzących go do szpitalu, co każe się domyślać, że liczba furgonów lub lektyk nie jest dostateczną do przenoszenia chorych. Baraki przeznaczone dla jeńców w porze ostrej zaledwo wystarczają dla 10 000 jeńców, reszta t. j. 18.000 leży pod płóciennemi namiotami, które dla zabezpieczenia od zimna hermetycznie są zamknięte, nie dopuszczając powietrza i światła. Jakże długie muszą być wieczory w takich warunkach.

Cienka warstwa słomy, szybko ulegająca się w zetknięciu z wilgocią ziemi, nie może ochronić od zimna okrytych lekkiemi kołdrami. Lodowaty wiatr zamiatający płaskowzgórze przejmował mnie samego mimo ciepłego ubrania, a biedni żołnierze biegali bijąc w ręce, aby się ogrzać, lub tłoczyli się koło małego ogniska, przy którym odgrzewali kawę. Kantyny są otwarte wprawdzie, lecz nie szczęściem wielu żołnierzy pozbywa się ostatnich zapasów na przysmaczki, zapominając o tem co nieuchronne. Z wszystkiego, co mogłem im ofiarować, chustki do nosa najbardziej ich ucieszyły. Komendant mówił mi, że otrzymuje w przecięciu 400 listów z pieniędzmi dla jeńców, lecz że rzadko używają je na rzeczy użyteczne. Zacny ten człowiek, którego serce otwarte jest dla nieszczęśliwych poruczonych jego pieczy, mniema, że koszule perkalowe, szkarpetki, wełniane kaftaniki, rękawiczki i *cache-nez* są przedmiotami dla nich najpotrzebniejszemi. Zaczyna nawet brakować kołder, a te które widziałem były cienkie jak papier.

Pułkownik Gouffron słusznie także uważa, że brak koszul jest czynną przyczyną chorób i pragnie gorąco, aby każdy żołnierz miał drugą koszulę do przewdziania; należałoby zatem przysłać 28.000 koszul, gdyż dziś nie ma ani jednej. Towarzystwo międzynarodowe genewskie przesłało mu 1500 par szkarpetek i obiecuje inną jeszcze przesyłkę. Przysłano z Namur postawy czerwonego sukna na spodnie. Na tem ograniczają się obecne zapasy. Ztąd wiadomo, że nie ma ani chwili do stracenia, zważywszy, że już połowa grudnia i że jest 8 stopni mrozu.

Jeżeli najtrudniej nadzorować turkosów i żuawów, to pierwsi najwięcej cierpią. Prawdą jest niestety, że ospa grasuje w obozie mimo szczepienia codziennie tysiąca żołnierzy: codzień umiera ich około dziesięciu.

Są między mobilami i gwardyą narodową młodzi ludzie wyższego stanu. Bankierowie moguncey zażądali ich usług, mieszkają w mieście, składając $^{30}/_{100}$ swego zarobku w kasach rządowych. Prowadzą oni się dobrze, lecz trudno im zastosować się do przepisu powracania o 7 wieczorem. Innych żołnierzy używa mieszczaństwo w Frankfurcie i okolicach, i jednomyślnie oddawane są pochwały ich postępowaniu i wykształceniu.

Jadąc z Wiesbaden do Frankfurtu serce się ściska na widok żołnierzy francuskich, którzy w swych świetnych mundurach podartych ciągną taczki lub kopią ziemię.

Gdyby moje proste opowiadanie znalazło drogę do serc litościwych w Belgii, w Rosyi, w Anglii, podziękuję Niebu i prosić będę, aby czyniono wysyłki nie jutro lecz dziś do komendanta pułkownika Gouffron, Ludwigstrasse, nie pieniędzy, lecz ubiorów w naturze, których potrzeba jest tak nagląca, oraz cygar, tytoniu i mydła.

Prusy. Z powodu ostatniego rozkazu dziennego króla zamieszcza *Staatsanzeiger* artykuł, w którym wzywa do cierpliwości i przygotowuje Niemców na długą jeszcze i krwawą wojnę, gdyż „zuchwały sąsiad" ani rusz nie chce się poddać, lecz owszem wywołuje wojnę ludową, w której trudno będzie odróżnić żołnierzy od „bandytów". Tem ostatniem przezwiskiem traktuje Prusak obrońców najechanej ojczyzny! Rzeczywiście, że w obec takiej perfidii — trzeba przypuszczać, że u „narodu myślicieli" zatarło się zupełnie wszelkie szlachetne uczucie, po nad którem góruje dzika żądza cudzej własności, apoteoza gwałtów i bezprawi!

— Deputacyi wręczającej królowi w Wersalu adres parlamentu, oświadczył *„der olle Willem"*, iż tylko w jednozgodnem życzeniu niemieckich książąt i narodu niemieckiego uznawać będzie, że go Opatrzność powołuje do przywrócenia godności cesarstwa Dziwnie brzmi w ustach „króla podpalacza" wiecznie powtarzane odwoływanie się do Opatrzności, jak gdyby ta miała co spólnego z ambicyą *„Schlachtenbummlerów!"*

— Rząd luksemburski odpowiedział na notę pruską, zbijając niesłusznie zarzuty łamania neutralności.

— Prusacy rozpuścili wieść, że Gambetta dostał pomięszania zmysłów! *Pia desideria* swoje rozpuszczają w świat ale świat w takich rzeczach *nolit decipi*, trudna rada!

— *Provinzial Correspondenz* tak się wyraża o sprawie luksemburskiej:

„Usiłowania robione przez Francyę w r. 1867, aby nabyć Luksemburg, dały jak wiadomo powód do traktatu, w którym państwa europejskie zobowiązały się wspólnie uznać i utrzymać neutralność Luksemburga. Z rozpoczęciem obecnej wojny między Niemcami a Francyą, urząd spraw zagranicznych Związku północno-niemieckiego oświadczył, że Niemcy sumiennie dotrzymają tych zobowiązań, jeżeli ze strony przeciwnej w równej mierze przestrzeganą będzie neutralność. Szereg wiadomych faktów udowodnił, że rząd luksemburski grubo zawiódł te przypuszczenia. Pominąwszy żywe manifestacye występujące w Luksemburgu pod okiem władz tamecznych za sprawą Francyi, rząd, jak powszechnie wiadomo, i czemu z niczyjej strony nie zaprzeczono, dopuścił, że twierdza Thionville, dopóki znajdowała się w ręku Francuzów, bywała zaopatrywaną w żywność przesyłkami nocną porą z Luksemburga, i że urzędnicy konsulatu francuskiego utrzymywali w pobliżu stacyi kolei żelaznej biuro, aby jeńcom francuskim zbiegłym z Niemiec, po większej części po złamaniu przyrzeczenia, ułatwiać wstęp napowrót do wojska francuskiego. Rząd Związku północno-niemieckiego widział się zmuszonym zwrócić uwagę rządu luksemburskiego i państw biorących udział w traktacie neutralności, na pomienione i podobne im zajścia, wiążąc z tem oświadczenie, iż na podstawie tych faktów poczytuje neutralność Luksemburga za naruszoną przez rząd tameczny, i w obec takiego postępowania zastrzedz sobie musi zupełną wolność postanowień."

Włochy. Kardynał sekretarz stanu Antonelli rozesłał pod dniem 25 listopada r. b. następujący okólnik do Nuncyuszów apostolskich:

Ekscelencyo....

Dalszym dowodem lojalności, z jaką rząd florencki dotrzymuje obietnic i przyrzeczeń, które dał światu katolickiemu, gdy Ojcu Świętemu resztę jego krajów zabierał, jako i dalszem świadectwem, w jaki sposób udzieloną zostaje wolność Papieżowi do wykonywania jego duchownej władzy jest zabór tych dzienników, które naprzód we Florencyi, w Turynie i w Rzymie encyklikę Ojca Św. przedrukowały. Najsilniejszego dowodu, że Głowa Kościoła żadnej obcej sile poddaną być nie powinna, i że stan stworzony przez rząd uzurpatorski jest nie do zniesienia, chcąc aby głos Nauczyciela ludów mógł być słyszanym, dostarczyła samowola, którą bliżej nacechować wypada. Obawy przy ogłoszeniu tego papieskiego dekretu, środki ostrożności, aby ujść czujności władz włoskich, dopóki pismo to nie dojdzie rąk biskupów, znajdują zupełne usprawiedliwienie w postępowaniu rządu. Można się z tego przekonać, jaki los czekałby Ojca Świętego, gdyby się znalazł w konieczności wymierzenia nagany na postępki, co do których znalazłby się w sprzeczności z zapatrywaniem się rządu świeckiego; a p. Visconti-Venosta, który się tak bardzo przechwalał daniem pozwolenia na ogłoszenie breve o odroczeniu soboru, które wtedy było wskazane przez polityczne położenie Rzymu i dziś jeszcze przedstawia je jako pełne mądrości rozporządzenie — będzie musiał milczenie na przyszłość zachować, aby mu katolicy nie zarzucili, że pozwolenie wówczas udzielonem zostało, gdyż rządowi jego który zebranie biskupów i dobro ztąd na kościół spływające niechętnie widział, bardzo było przyjemnem breve.

Wczoraj przypadała rocznica dnia, w którym wyrok śmierci na osławionych Montim i Tognettim wykonany został, tych morderców, co za cenę 20 skudów wysadzili w powietrze koszary Sorristorskie i dwadzieścia siedm ofiar swej zbrodni w nich zagrzebali. Było to szczególnem Opatrzności zrządzeniem, że cały batalion żuawów, który właśnie co na służbę był wyruszył, nie został podobnież w gruzach pogrzebany. Tę zbrodnię godną dzikiej hordy, którą przez sam wzgląd na cywilizacyą, w najgłębszej niepamięci zagrzebać należało, postanowiono przeciwnie publicznemi uczcić manifestacyami. W tym celu ułożono na „zgromadzeniu ludowem" proklamacyę i rozlepiano ją po ulicach, a w niej zaproszono ludność, aby się licznie zebrała dla wykopania obu trupów i uroczystego ich przeniesienia z cmętarza św. Jana Chrzciciela na cmętarz św. Wawrzyńca *al Campo Varano* oraz zapowiedziano publiczną składkę na honorowy dla nich pomnik. Haniebnemu temu objawowi przeszkodziło tylko silne wystąpienie Bractwa św. Jana i innych szanownych obywateli, które spowodowało wdanie się siły zbrojnej. Wzmianka o tym wypadku wystarcza, aby okazać, do jakiego stopnia uobyczajenia sprowadzić ludność zamierzono. Tych co utrzymują, że osobista wolność Papieża nie jest w niczem ograniczoną, można śmiało zapytać, czy najwyższy Nauczyciel zasad sprawiedliwości, czy monarcha rzymski może stanąć spokojnie w pośród ludzi, którzy jego najwścieklejszym nieprzyjaciołom cześć oddają i uroczystości gotują, aby ich do niebios wywyższać. Rewolucya francuska z przeszłego wieku, jej okropności i wyskoki, znajdują odbicie w tem, na co biedne to miasto od czasu wkroczenia wojsk włoskich jest narażone.

Proszę przyjąć itd,

— Rzym. Piszą do *Corresp de Génève*: Pomimo burzy, słoty i pogrózek, których nam nie szczędzono, odbyła się świetnie dobrowolna iluminacya Rzymu na cześć uroczystości Niepokal Poczęcia Najśw. Panny Maryi. Każdy pospieszał z ustawieniem w oknie swojej „lanternoni". Było przy tem kilka insultacyj, kilka groźb, ale nic znaczniejszego. Zaś demonstracya popołudniowa (8. bm.) na placu św. Piotra nie odbyła się bez nieszczęsnych wypadków. Wychodzących z bazyliki wiernych insultował tłum, dowodzony przez kapitana gwardyi narodowej Tognettego, brata osławionego mordercy. Bandy te były uzbrojone w rewolwery, piki, siekiery i sztylety. Strzałami z rewolweru zraniono dwoch obywateli jednego w rękę, drugiego w głowę. Wtedy ludność zaczęła głośno domagać się u obecnych oficerów przywrócenia porządku i nareszcie wojsko w tym celu wystąpiło. Tognettego aresztowano, a teraz przygotowują jego stronnicy powstanie ludu, aby go uwolnić.

Instytut głuchoniemych w Rzymie nie otrzymał od czasu wejścia Piemontczyków do Rzymu ani szeląga subwencyi. Pewnego dnia przełożony tego instytutu kazał się zameldować u p. Brioschiego: po trzechgodzinnem czekaniu, przypuszczono go nareszcie do audyencyi. Duchowny wcho-

dzi i chce przemówić. Pan Brioschi jednak, który udawał że pisze, kazał mu milczeć i czekać, aż otrzyma pozwolenie mówienia. Po niejakim czasie raczył go się spytać, po co przychodzi? Duchowny przedkłada w najpokorniejszych słowach prośbę, usiłując dowieść, że rząd piemoncki będąc obecnie władzcą Rzymu, ma oraz i obowiązek udzielania instytutowi głuchoniemych potrzebnego zasiłku pieniężnego Pan Brioschi jednak odpowiedział: „Wówczas gdy w fotelu, który ja teraz zajmuję, siedział kardynał, i gdy tu na ścianie wisiał obraz jakiejś żydówki (Najśw. Panna) — można było tu przychodzić i żądać pieniędzy na takie wydatki — ale teraz już się to skończyło.“ I odprawił księdza w sposób brutalny.

Rosya. Słychać, że ze strony rosyjskiej nastąpiła już odpowiedź na wystąpienie Prus pod względem Luxemburga. Gabinet petersburski miał oświadczyć, że nie ma wcale powodu wchodzenia w rozbiór faktów przez Prusy przytaczanych i musi pozostawić rządowi luxemburskiemu, czy je wytłumaczy albo ich ponowieniu się zapobieży. Jeżeli przytoczone fakta są prawdziwe, Prusy miałyby prawo upatrywania w nich naruszenie traktatu i uważania się uwolnionemi od takowego, gdyż neutralność Luxemburga musi być równą pod względem obu państw sąsiednich.

Kronika.

— **Henryk Malicki** dawny spółpracownik *Dziennika Polskiego* znajduje się obecnie, jak donosi korespondent *Tagespressy* w Lyonie, i został tam pułkownikiem w korpusie *Vangeurs du Rhone.* W korpusie tym znajduje się dużo Polaków. Wszyscy wyruszyli już lub wyruszą niebawem na linię bojową. Korespondent ów opisując żołnierzy tego korpusu unosi się nad pięknym uniformem i wojowniczą postawą Polaków.

— **Uroczystość Beethovena** w Wiedniu rozpoczęła się w piątek 16 b. m. wielkiem przedstawieniem w nowej Operze którą wspaniale oświetlono. W lożach dworskich byli obecni prawie wszyscy arcyksiążęta i członkowie cesarskiego domu; cesarskiej pary nie było, z powodu nieobecności pod ten czas w Wiedniu. Ogromna sala Opery była zapełniona widzami ze wszystkich stanów i krajów, bo artyści i amatorowie z całej Europy zjechali się na tę uroczystość do Wiednia w znacznej liczbie. Uroczystość rozpoczęto wykonaniem uwertury Beethovena (op. 115) Po krótkiej pauzie zaczął się umyślnie dla tej uroczystości napisany prolog sceniczny. Scena przedstawiała gaj którego tłem była świątynia muz, przed wchodem do takowej gorzały wieczne światła. Po prawej stronie świątyni stali w dwóch długich szeregach uszykowani spiewacy nadwornego teatru opery w ubiorach galowych, po lewej stronie ustawiły się spiewaczki w białych sukniach. Jedna ze spiewaczek przebrana za muzę deklamowała świąteczny prolog, który zawiera porównanie dziewięciu symfonij Beethovena z 9 muzami. Potem odspiewali wszyscy członkowie opery chór z „Ruin Ateńskich“ z towarzyszeniem orkiestry, wśród czego zjawił się w świątyni oświetlony światłem elektrycznem kolosalny biust Beethovena, otoczony grupą alegoryczną. Nad biustem unosił się łuk z promieni wśród którego błyszczało złotemi literami imię wielkiego mistrza. Odegrano następnie wielką uwerturę z „Leonory“, a po niej przedstawiono operę „Fidelio“.

— **Cholera**, według *Wil. Wiest.* okazała się w Wilnie; otworzono trzy szpitale dla cholerycznych. W Grodnie, gdzie się cholera, jest temu dwa miesiące blisko, nagle zjawiła, przycichła z nastaniem mrozów, a poprzednio napadała tylko najuboższą ludność i najmniej dbającą o czystość w mieszkaniach; tak przynajmniej donoszą nam listownie. Listownie także podano nam wiadomość o szerzeniu się cholery w gubernii kaliskiej. Ma być między innemi w Zagórowie, w pow. konińskim. *(G. P.)*

— **Nędza jeńców francuskich** przechodzi wszelkie granice. Biedne ofiary wojny i okrucieństwa Prusaków, giną setkami z głodu i zimna. Rząd pruski pozostawia ich zupełnie losowi, a do tego prześladuje ich i dręczy najokropniej. Pod rubryką „Francya“ podajemy szczegółowe opisy obozów francuskich jeńców w Niemczech, tu zaś apelujemy do litościwych serc rodaków naszych, aby wedle możności czy to pieniądzmi czy ciepłą odzieżą starali się nieść ulgę najnieszczęśliwszym synom nieszczęśliwej a szlachetnej Francyi!

Redakcya przyjmuje chętnie pośrednictwo w przesyłaniu pieniędzy a zebrane datki będzie ogłaszać wraz z imionami dawców.

— **Koszta strzałów**. Jedno pismo niemieckie podaje dokładny wykaz, ile kosztują strzały z dział oblężniczych. Według tego wykazu kosztuje: 1) jeden strzał z działa czterofuntowego 1 tal. 10 sgr., 2) jeden strzał z działa sześciofuntowego 1 talar 20 sgr., 3) jeden strzał z działa dwunastofuntowego 2 talary 18 sr. groszy, 4) jeden strzał z działa 24 funtowego 4 tal. 10 sgr, 5) jeden strzał z działa 72 funtowego 200 talarów, 6) jeden strzał z działa 96 funtowego 300 talarów. Działo 1000 funtowe znane jest dotychczas tylko z jednego egzemplarza wystawionego w Paryżu podczas wystawy powszechnej w r. 1867. Strzał jeden takiego działa kosztuje 500 talarów. Strzał jeden z najcięższego działa niemieckiej floty kosztuje 800 talarów.

Ostatnie wiadomości.

Provinzialcorrespondenz pisze, że z pewnych symptomatów wnosić można, iż jeśli w pewnym oznaczonym a bliskim czasie nie nastąpi poddanie się Paryża, to z pruskiej strony rozpocznie się formalne atakowanie fortów paryskich.

Z Wersalu donoszą, iż Bismąrk zachorował.

Z Wersalu nadeszła wiadomość, że chorych Francuzów, wziętych do niewoli, a prowadzonych przez Fontaineblau, rozebrała ludność francuska, pomimo niejakiego oporu eskorty, do domów, lecz komenda odebrała ich napowrót.

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.